

## „Międzychód forest”

### I

Lata 70. Szczyt ekspansji budownictwa wielorodzinnego w Polsce. Wielkie, betonowe bloki, mieszczące dziesiątki rodzin stawiane były praktycznie wszędzie, powstawały całe nowe miasta i dzielnice tych już istniejących. W wielu przypadkach konieczne było zabetonowanie polany czy wycięcie części lasu. Nie inaczej odbyło się w przypadku osiedla „Wolność” mieszczącego się do dzisiaj na obrzeżach Międzychodu. Tysiące istot traciło swoje naturalne miejsce zamieszkania i nie mowa tu jedynie o zwierzętach.

### II

Paweł nie wracał do domu, była to normalna praktyka wśród tamtejszych dzieci. Rodzice przyzwyczaili się już do swoich pociech wychodzących zaraz po śniadaniu i wracających długo po dobranocce. Osiedlowa rozrywka nie miała żadnych granic rower, hulajnoga, trzepak czy chowany w okolicznych lasach. Na dworze można było spędzić całe wakacje, dosłownie.

Problem polegał jednak na tym, że Pawła nie było w domu już dwa dni.

Milicjant siedział przy stole z papierosem w ręce. Przed nim leżały papiery i herbata w szklance z plastikowym uchwytem. Naprzeciwko milicjanta siedzi matka Pawła, nie pali, brzydzi się paleniem. Pewnego razu, gdy zobaczyła swojego starszego syna, Adama, palącego z kolegami, kazała mu wypalić całą paczkę na raz. Adam do końca życia nie zaciągnął się papierosem ani razu. Milicjanta musi jednak wytrzymać, prośba o zgaszenie papierosa mogłaby się skończyć kłótnią, a przy znalezieniu syna liczy się każda sekunda. Adam siedzi w swoim pokoju, stresuje się tą sytuacją, boi się, że już nigdy nie zobaczy swojego braciszka. Ich relacje są poprawne, nie spędzają ze sobą dużej ilości czasu, ale się lubią. A ojciec, ojca nie ma, kiedyś wyszedł i nadal powrócić nie chce, Adam nie jest z tego powodu bardzo smutny.

Milicjant skończył spisywać zeznania, wypija gorącą herbatę jednym haustem, pakuje papiery i wychodzi, mówiąc przy drzwiach: Zrobimy co w naszych siłach, ale wie pani, wiele mówią o tym lesie, trzeba przygotować się na najgorsze. Nie pocieszyło to matki, zaraz po zamknięciu drzwi zaczęła szlochać.

### III

O tym lesie faktycznie mówi się dużo, niekoniecznie dobrze. Osiedle powstało w samym jego środku, jedyną drogą dojazdu jest wybetonowana ulica, która prowadzi do miasta. Starsi mieszkańcy, którzy wprowadzali się do tych bloków jeszcze w 1977, mówią o dziwnych zjawiskach które miały mieć miejsce pomiędzy drzewami. Najczęściej przewijającą się anomalią jest człekopodobna istota ze szpiczastymi uszami, której głębokie, czarne oczy paraliżują człowieka i przeszywają jego duszę. Większość mieszkańców w to wierzy, ale nikt nie powie tego na głos. Kiedy wspomni się o tej istocie wśród innych mieszkańców, zaczną się śmiać, ale w głębi, będą przerażeni do szpiku kości.

Jedna z nieżyjących już mieszkanek nazwała tę istotę „Döckálfar-em”. Opowiadała coś o wątkach nordyckich i o tym, że za całym nieszczęściem stoi wycięcie przez budowniczych „świętego drzewa”. Drzewo to nazwane „Yggdrasil” miało stać w samym centrum blokowiska, tym w którym stoi teraz fontanna.

Jak można się domyślić, spotkała się z wyśmianiem, lecz najgłośniejszą się śmiejącą, najbardziej się bali.

Mieszkańcy przez wiele lat walczyli o postawienie płotu dookoła osiedla, tak aby dzieci nie wychodziły same do lasu. Płot stanął dopiero po tragicznym w skutkach zaginięciu 13-letniego Pawła.

#### **IV**

Wiść o zaginięciu syna Marii rozniosła się już po wszystkich blokach. Każde wyjście do sklepu wiązało się ze współczującymi spojrzeniami sąsiadów, nawet tych, których Maria wcześniej nie знаła. Z dnia na dzień rodzice przestali swoim dzieciom pozwalać wychodzić na dwór. Na ulicach osiedla coraz częściej widać było patrole. Mijał już piąty dzień od zaginięcia, a o Pawle było cicho.

Nagle osiedle się poruszyło. Zaczęła się rozprzestrzeniać wieść nieprawdopodobna. Paweł był widziany w lesie w towarzystwie jakiejś dziwnej istoty. Grzybiarz, który go widział, nie umiał określić dokładnie płci. Pan Zbigniew czuł, że ktoś go obserwuje i w momencie, kiedy odwrócił się za siebie, syn Marii z towarzyszącą mu istotą uciekł z nieludzką prędkością.

Brat Pawła nie wytrzymał. Adam chwycił za plecak i wrzucił do niego wodę, kanapkę i latarkę. Stał przed załamaną matką i powiedział, że idzie szukać jej syna. Maria siedziała przed telewizorem i nie zwracała uwagi na żadne bodźce. Adam wyszedł.

Pierwszym jego przystankiem było mieszkanie pana Zbigniewa. Grzybiarz nie jest mu obcy, kiedy Adam był mały Zbigniew często spędzał czas z jego tatą. Adam chciał Zbigniewa poprosić o pomoc, nie jest to głupi pomysł, nikt nie zna okolicznego lasu tak jak on. Nikt nie zna lokalizacji najlepszych podgrzybków, kurek i kozłaków tak jak on. Zbigniew się zgodził.

#### **V**

Osiedle dziwnie opustoszało. Jeszcze przed pięcioma dniami pełno dzieci bawiło się tu do wieczora a dzisiaj jedyne dusze, które tu spotkasz to zgorzkniali emeryci obgadujący innych emerytów i narzekający na władzę. Tego wieczoru z osiedla ubyło dwóch kolejnych mieszkańców, którzy heroicznie wybrali się na przeszukiwanie lasu. Milicja od kilku dni tego nie robiła, chociaż obiecuje, że na dniach się tym zajmie. Nikt nie wierzy już w to, że mały Broński jeszcze żyje.

#### **VI**

Adam i Zbigniew przemierzają już któryś hektar lasu. Oprócz niesamowicie wyrosniętych podgrzybków nic nie znaleźli, żadnej poszlaki, która doprowadziłaby ich do Pawełka.

Zbigniew przystał na chwilę. Czuje to samo co wtedy. Zbigniew zaczął ciężiej oddychać. Co czujesz? - pyta z niepokojem w głosie Adam. - Kiedy widziałem Pawła z tą istotą, nie umiem tego opisać... Zbigniew zaczął powoli odwracać głowę za siebie. Adam postępował tak samo. Za ich plecami niczego nie było. Zbigniew przeprosił Adama. Poszli dalej.

Po kilku godzinach monotonnego marszu usłyszeli dziwny śpiew, przypominający bardziej krzyk. Przeszły ich ciarki, skoczyli i zaczęli biec w stronę przerażającego dźwięku. Dotarli do jego źródła. Zobaczyli istotę o której, zmarła już, kobieta opowiadała niedowiarkom. Miała szpiczaste uszy i czarne przesywające oczy. Nagle zza jej sukienki wyszedł Paweł. Nie, to nie mógł być Paweł. Miał szpiczaste uszy i czarne oczy dokładnie tak jak mityczna postać stojąca obok niego. Istota przypominająca Pawła pomachała do Adama, sparaliżowany brat nie umiał odmachać. Istoty

odwróciły się i zaczęły iść w stronę przeciwną do Adama i Zbigniewa. *Döckálfar* i *Paweł* zaczęły powoli zanikać. Ich sylwetki coraz bardziej rozplywały się w powietrzu. Kiedy ich już nie było Adam odzyskał zdolność poruszania się. Nie myśląc wiele, podbiegł do miejsca anomalii. Nie było tam żadnego śladu po tym co przed chwilą zobaczyli. Czas wracać mój drogi! - krzyknął Zbigniew. - W naszym świecie istnieją rzeczy, których po prostu nie jesteśmy w stanie wytłumaczyć.

Poszukiwacze wrócili na teren blokowiska. Nikomu nie powiedzieli o tym, co widzieli. *Paweł* po trzech tygodniach bez kontaktu został uznany za zmarłego.

## **VII**

Wystarczył miesiąc, aby mieszkańcy zapomnieli o zaginięciu *Pawła*. Patrole zniknęły z ulic, a dzieci powróciły do całodziennych zabaw z rówieśnikami. Osiedle zyskało długi płot, który oddzielał tajemniczy las od zamieszkałych terenów. Ludzie jeszcze bardziej oddalili się od natury, ale nikomu to nie przeszkadzało. Adam nigdy nie zapomniał o wydarzeniach, które go spotkały. Podczas całego życia jeszcze kilka razy widział istotę, która porwała jego brata. Nigdy się nie ożenił i nie miał dzieci. Bał się, że straci kolejną bliską mu osobę. Nie mógł pozwolić sobie na ten ból.

Urzednicy znaleźli sposób zapobiegania kolejnym zaginięciom w Międzychodzkich lasach. Wycięli je i postawili kolejne bloki, każde blokowisko oczywiście otoczone wysokim na dwa metry płotem. Powstała tam także fabryka kostek brukowych. Mieszkańcy zaczęli się skarżyć na dym, z kominów fabrycznych, kłujący w gardło.

Nowoczesne osiedle domków jednorodzinnych mieszczące trzysta rodzin zostało nazwane „*Międzychód Forest*”. Do jego budowy wycięto 6 893 drzewa.

## **VIII**

Adam ma już 87 lat. Pewnego dnia wyruszył do pozostałości lasu, w którym niegdyś zaginął jego młodszy brat. *Paweł* w formie istoty już na niego czekał. Uszy Adama zaczęły się wydłużać, jego oczy straciły dawną biel. *Paweł* podszedł do Adama, chwycił go za rękę i razem ruszyli pomiędzy drzewa. Ich sylwetki zaczęły powoli zanikać.

***Koniec***